Nr. 101. Kraków, sobota 4 maja 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Za granicą miesięcznie 2 M. 30 f., 2 fr. 90 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
[illegible]owo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedyńczego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

O uniwersytet ruski.

„Słowo polskie" rozpoczęło seryę artykułów, skierowanych przeciwko utworzeniu uniwersytetu ruskiego.

Charakterystyczne jest rozumowanie organu wszechpolskiego: z jednej strony straszy Austryę, że założenie takiej wszechnicy będzie nie[illegible] wrogo widziane w Petersburgu, gdyż Rosya lęka się — ze względu na swoje posiadłości — emancypacyi ukraińskiej.

Z drugiej strony, tymsamym tchem niemal „Słowo polskie" wywodzi, że uniwersytet ukraiński we Lwowie stanie się koniec końców ogniskiem krzewienia... rosyjskiego ducha wśród Rusinów.

A w takim razie odpada chyba straszak pierwszy, że stosunki z Rosyą „popsują się nieodwołalnie"...

Ale te sprzeczności nie żenują wcale redakcyi „Słowa", która popiera własny artykuł zgoła tak samo bałamutnym przedrukiem z „Głosu Warszawskiego", organu p. Dmowskiego.

Ponieważ argumenty „Słowa polskiego" rozbiegają się w dwu zasadniczo sprzecznych kierunkach — trudno wogóle je rozważać, jak trudnoby było normalnym wzrokiem rekonstruować sposób widzenia człowieka ultrazezowatego. Jednak przeważającym, zdaje się, być ton straszenia Austryi gniewem Rosyi.

Pytamy, w jakim charakterze „Słowo polskie" lęka się urazy caratu do Austryi? Czy z polskiego punktu widzenia zależy komu na tem, aby nie doszło do scysyi austryacko-rosyjskiej, czy też „Słowo polskie" chce być bardziej austryackiem od rządu wiedeńskiego i przestrzega ów rząd przed drażnieniem Rosyi, i dlatego apeluje nawet do hr. Berchtolda ażeby, [illegible] wstrzymał to igranie z ogniem?

[illegible] co bądź pozostanie niezrozumiałem, dlaczego „Słowo polskie" uważa, że Austrya powinna się bać Rosyi, a nie odwrotnie?

Dlaczego sądzi, że Rosyi wolno szerzyć w Galicyi swoją propagandę moskalofilską, a Austryi nie wolno tworzyć uniwersytetu ruskiego — bez oglądania się na to, jaki to wpływ wywrze na tłumiony przez Rosyę ukrainizm - za kordonem?

Jako wstęp do tych „rozumowań" podało było „Słowo polskie" artykuł, omawiający trudności, z jakiemi Czesi otrzymali swój uniwersytet w Pradze, podczas gdy Rusini gotowi są otrzymać uniwersytet znacznie łatwiej i prędzej.

Nie wiemy, dlaczego zaciekły opór i wieloletnie zwłoki, czynione Czechom przez Niemców — miałyby tworzyć ten normalny tryb zdobywania wszechnicy, który winien służyć za wzór w analogicznych wypadkach?

Raczej powinno to wykazać, iż napróżno gromadzono latami taką masę rozgoryczenia, skoro koniec końców musiało się stać zadość żądaniu Czechów.

Ale wogóle szowiniści nie rozumieją tego, że nawet okres życia jednej generacyi jest wobec historyi stosunków dwu narodowości momentem przelotnym i myślą, że dopięli wiele, jeżeli jakąś sprawę, żywotną i dojrzałą dla strony drugiej, zdołają swojemi głosami przewlec...

Od roku 1882 Czesi mają dopiero swój uniwersytet... Z dzisiejszego punktu widzenia jednak byłoby już zupełnie obojętnem dla ustosunkowania sił obu narodów, gdyby byli otrzymali ów uniwersytet w roku 1874, gdy tego domagał się poseł Meznik, o którym wspomina „Słowo".

Ubyłoby tylko tych 8 lat bezużytecznej walki, która wżarła się nienawiścią w obie walczące strony...

Walka owa miałaby była ze strony Niemców nie moralne, ale choćby egoistycznie utylitarne uzasadnienie, gdyby wierzyli, że Czechów dla braku wszechnicy wynarodowić zdołają, ale na tym punkcie nie łudzili się zgoła, więc tylko eksperymentowali, jak długo potrafią dowodzić Czechom, że są stroną silniejszą, która „nie chce" i kwita!

Do tego samego zachęca „Słowo polskie" wobec Rusinów.

Rzecz zrozumiała, że Rusini, zdobywszy po szkołach ludowych ruskie szkoły średnie, muszą uzyskać w konsekwencyi i wyższą uczelnię ruską, że odsuwanie tej logicznej konieczności nic korzystnego nie tworzy, gdyż młodzież ruska, uczęszczająca na uniwersytet polski, nie polonizuje się wcale, lecz owszem, czując się pokrzywdzoną, kształci się raczej w coraz głębszej nienawiści dla polskości.

Jaki sens, jaki cel przewlekać ten okres „prowizoryczny", jeżeli stwarza on tylko nagromadzenie goryczy?

Prowizoryum jako zasada.

Cztery miesiące roku bieżącego upłynęło pod rządami prowizoryum budżetowego, które obowiązuje jeszcze przez 2 miesiące. Jedyną „ustawą", którą hr. Stürgkh może zapisać na swe konto polityczne, było właśnie sześciomiesięczne prowizoryum budżetowe, które uchwalił mu nowy parlament z obawy przed następstwami, jakie miało uchwalenie tylko 3-miesięcznego dla gabinetu bar. Bienertha i pierwszego parlamentu ludowego. Teraz rząd, nie czekając na postęp pracy w komisyi budżetowej, chce mieć zapewniony budżet do końca roku, ponieważ z uchwaleniem środków pieniężnych ratuje mniej więcej swoją egzystencyę aż do wygaśnięcia uprawnienia do ściągania podatków i zaciągania długów.

Prowizorya, nietylko budżetowe, są w Austryi najstalszą instytucyą. Jakakolwiek sprawa z jakiejkolwiek przyczyny nie da się definitywnie załatwić, robi się to prowizorycznie, a rząd

---

HONORYUSZ BALZAC.

Pułkownik Chabert.

(Ciąg dalszy).

Na lewo był kurnik i stajnia dla konia i świń. Ściany tej stajni, jak wogóle całego domu, składał się z desek z białego drzewa, licho tylko zbitych żelaznymi gwoździami. Przed drzwiami mleczarni leżały porzucone bezładnie konewki na mleko, garnki na śmietanę, białe, lniane szmatki, służące za sitka. Na słońcu suszyły się podarte ścierki, kołysząc się lekko. Cierpliwa szkapa, jaką można widzieć chyba tylko u mleczarzy, odeszła parę kroków od swego wozu i stanęła przed zamkniętemi drzwiami swej stajni. Koza skubała listki nikłej, kurzem pokrytej winnej latorośli, pnącej się po żółtym, popękanym murze. Kot obchodził garnki ze śmietaną i wylizywał je. Wystraszone przybyciem Derville'a kury rozpierzchły się z gdakaniem, a pies zaszczekał.

Dom był pod opieką trzech uliczników. Jeden siedział na wózku z warzywem i rzucał kamienie do komina sąsiedniego domu. Drugi próbował wciągnąć świnię na wóz, którego przednia część opartą była o ziemię, podczas gdy trzeci czekał tylko na chwilę, gdy świnia znajdzie się na wozie, natychmiast przednią jego część podnieść w górę. Gdy pan Derville zapytał, czy tu mieszka pan Chabert, nie odpowiedział mu żaden; wszyscy trzej spoglądali na niego z głupkowatą obojętnością. Derville powtórzył swoje pytanie, również bez skutku. Rozgniewany szyderczą miną trzech łobuzów, powiedział im jedno z tych przyjemnych grubiaństw, jakie młodzi ludzie lubią mówić dzieciom. I wtedy dopiero wszyscy trzej wybuchnęli zwierzęcym śmiechem, co jeszcze bardziej rozgniewało Derville'a. Pułkownik, usłyszawszy hałas, wyszedł ze swej izdebki i stanął na progu z niezrównaną flegmą żołnierza. W ustach trzymał fajkę z białej gliny, co dopiero zapaloną. Spostrzegłszy Derville'a, zdjął z głowy niesłychanie brudną czapkę i aby prędzej dostać się do swego dobroczyńcy, począł iść przez sam środek nawozu, wołając równocześnie na chłopców:

— Cicho tam w szeregu!

Dzieci umilkły natychmiast, co wskazywało na władzę, jaką stary żołnierz posiadał nad niemi.

— Czemuś pan do mnie nie napisał? — rzekł do Derville'a. — Idź pan wzdłuż stajni! Tędy, proszę, droga jest wybrukowana! — zawołał, widząc wahanie się adwokata, który nie chciał swych butów powalać nawozem.

Skacząc z miejsca na miejsce stanął wreszcie na progu drzwi, przez które wyszedł pułkownik. Chabertowi było to bardzo nieprzyjemnem, iż musiał przyjąć adwokata w swej izbie. I rzeczywiście adwokat zauważył w niej tylko jeden jedyny stołek. Łóżko pułkownika składało się z kilku wiązek słomy, pokrytych dwoma czy trzema, Bóg wie, skąd wziętemi, płachtami. Podłogę stanowiła ubita poprostu ziemia, jak na boisku w stodole. Zielonkawe, popękany ściany zionęły taką wilgocią, że ściana, obok której pułkownik miał swoje legowisko, była zasłoniętą jakąś szmatą. Osławiony surdut wojskowy wisiał na gwoździu. Dwie pary złych butów stały w kącie. Ani śladu z bielizny. Na podziurawionym przez robaki stole leżały biuletyny wielkiej armii, których nowe wydanie ukazało się właśnie u Planchera, a które stanowiły codzienną lekturę pułkownika. A przecież wśród tej nędzy była twarz pułkownika spokojną i wesołą.

— Czy nie szkodzi panu dym z fajki? — zapytał, podając swemu adwokatowi nędzny stołek, w którym nie było już połowy słomy.

— Ależ, pułkowniku, pan masz tu strasznie źle! — zawołał Derville.

— W każdym razie nie żyjemy tu zbytkownie, proszę pana. Ale z przyjaciółmi i taki biwak staje się znośnym. Zresztą... (tu spojrzał na adwokata wymownym wzrokiem) zresztą nikogo nie skrzywdziłem, nikogo nie odepchnąłem i dlatego śpię spokojnie. (C. d. n.)

i stronnictwa burżuazyjne zadowolone, że udało im się wykpić z trudności, zapominają o rzeczy ich zdaniem już załatwionej, aż termin upomni się znowu o swe prawa. I wtedy uchwala się nowe prowizoryum, naturalnie w nieokreślonej i niejasnej formie, która daje rządowi możność dowolnej interpretacyi. Tak od lat praktykuje się z budżetem; taksamo dzieje się już od 2 lat z reformą regulaminu; tosamo teraz proponują z reformą wojskową.

Dlaczego rząd teraz, mając jeszcze 2 miesiące czasu i uporządkowane stosunki w komisyi budżetowej, dąży do otrzymania prowizoryum? Pół urzędowe źródła wyjaśniają ten pośpiech tem, że Izba przez maj i czerwiec będzie zajęta ustawami wojskowymi, komisye też potrzebują czasu do pracy, a przeciągnięcie sesyi na tygodnie gorące okazało się w przeszłości niepraktycznem. Gdyby więc teraz nie uchwalono prowizoryum, musiałoby to nastąpić z końcem czerwca, a z doświadczenia wiadomo, że takie ustanowienie terminów powoduje kwasy, szczególnie w Izbie panów.

Powodom tym nie można odmówić racyi, ale kto winien, że powody te powstały? Wszak rząd miał dość czasu do usunięcia przeszkody, jaką dla komisyi budżetowej stanowiła sprawa fakultetu włoskiego; było dość czasu do uporządkowania stosunków w Izbie w taki sposób, aby skłonić ją do zajęcia się przedewszystkiem budżetem jako podwaliną praw parlamentarnych. Można było to zrobić, ale rząd nie chciał. Z jakiej racyi miałby rząd krępować sobie ręce stałymi cyframi budżetu, kiedy w prowizoryum otrzymuje nieograniczone prawa? Czyż dla rządu nie jest wygodniej z ogólnego pełnomocnictwa zawartego w prowizoryum wysnuwać dla siebie prawa jak najdalej idące, zamiast trzymać się budżetu stałego? Okazuje się to najlepiej przy wydatkach wojskowych, które prowizoryum ustanawia w zeszłorocznej wysokości, mimo, że wedle preliminarza ministerstwa wojny są o dziesiątki milionów wyższe.

Jeszcze jeden powód, skłaniający rząd do dawania pierwszeństwa prowizoryum: oto może robić i rzeczywiście robi wydatki nieobjęte ustawą prowizoryczną, zasłaniając się wymówką, że przy uchwaleniu stałego budżetu wydatki te będą uwzględnione. W ten sposób postąpił sobie dwukrotnie Weiskirchner i w ten sposób każdy minister chciałby mieć wygodę. Szczególnie teraz, kiedy z powodu choroby ministra skarbu Zaleskiego w ministerstwie tem panuje bezkrólewie, inni ministrowie rządzą się jak szare gęsi, co nie mogłoby miejć miejsca, gdyby zamiast ogólnego upoważnienia musieli trzymać się cyfr preliminarza.

Te przyczyny, dla których rząd woli prowizoryum, powinny dla parlamentu przemawiać przeciw prowizoryum. Cóż, kiedy obecnie w parlamencie panuje większe niż kiedykolwiek rozbicie. Wśród Czechów nastąpiło rozdwojenie na tle układów z Niemcami o ugodę; Niemcy wolą agitować przeciw noweli kanałowej, a Koło polskie, zachwycone audyencyą swego prezesa u cesarza, teraz mniej niż kiedykolwiek będzie śmiało robić rządowi trudności.

Wojna włosko-turecka.

Otwarcie Dardanelów.

Konstantynopol. Nota Porty stwierdza, że ministerstwo spraw zagranicznych zawiadomiło mocarstwa, iż rząd postanowił otworzyć Dardanele dla żeglugi neutralnej pod warunkami, obowiązującemi przed zamknięciem cieśniny. Naturalnie, gdy się okaże potrzeba, rząd utrzyma w mocy swe prawa do zamknięcia cieśniny.

Nagromadzone okręty.

Konstantynopol. Znajdujących się w tutejszym porcie okrętów, jest około sto, głównie angielskich i greckich, a także 3 okręty bułgarskie, czekające na wyjazd z Dardanelów.

Flota włoska.

Konstantynopol. Wedle rządowych doniesień tureckich widziano dwa wielkie okręty koło wyspy Kos.

Walki w Tripolisie.

Rzym. Ag Stefaniego donosi z Tripolisu: Dwa włoskie aeroplany, rekognoskując teren, natrafiły na obóz nieprzyjacielski. Jeden z aeroplanów rzucił na nieprzyjaciela koło Azizia 30 bomb, zaś drugi 12 na obóz koło Sidi Ben Aden. Bomby spowodowały ogromną szkodę w materyale.

Zatonięcie okrętu włoskiego.

Konstantynopol. „Sabah“ donosi, że włoski pancernik „Re Umberto“, przy lądowaniu wojsk w Sidi Seid na zachód od Tripolisu uderzył o skałę i utonął.

W sprawie oficyantów kancelaryjnych.

Mowa posła dra Zygmunta Marka

wygłoszona w Izbie posłów dnia 26 kwietnia.

Wysoka Izbo! Dzięki zarządzeniu konwentu seniorów, ale także dzięki naciskowi sfer interesowanych, przedłożono wreszcie Izbie do ustawowego załatwienia cały kompleks spraw — które dotyczą funkcyonaryuszów państwowych w najszerszem tego słowa znaczeniu. Między temi stoi teraz na porządku dziennym sprawozdanie komisyi dla funkcyonaryuszów państwowych o ustawowem uregulowaniu awansu pomocników kancelaryjnych jak również położenia i poborów oficyantów kancelaryjnych. Niestety mamy tu do czynienia nie z przedłożeniem rządowem, lecz z wnioskiem kolegi Marckhla, wobec którego rząd zajął zupełnie wrogie stanowisko. Rząd nie okazał nigdy dobrej woli w sprawie zapewnienia i polepszenia losu tej kategoryi funkcyonaryuszów państwowych, lecz nawet otwarcie oświadczył, że nie zgadza się na wniosek Markhla i że nie przedłoży go do sankcyi, jeżeli przez Izbę zostanie uchwalony. (Słuchajcie! Słuchajcie!). A przecież sprawa ta raz wreszcie musi być załatwiona i uregulowana, ponieważ idzie tu nietylko o los tych biednych, przez państwo wyzyskiwanych sił, lecz także o zapewnienie prawa i słuszność.

Jest rzeczą charakterystyczną dla naszych stosunków, że w Austryi nie ma nic stałego i trwałego; wszędzie panują prowizorya, zarówno w wielkich jak i małych sprawach. To się tyczy pomocników kancelaryjnych i oficyantów kancelaryjnych. Dawniej byli „dyurnistami“, teraz nazywają się „urzędnikami kontraktowymi“ — ale odkąd istnieją w Austryi, pełnią po większej części służbę urzędników państwowych — ale jednak dotąd nie nadano im charakteru urzędników państwowych; w swoim małym zakresie działania pomagają oni innym organom państwowym w wykonywaniu ustaw i praw, ale sami nie doczekali się ustawowego uregulowania swego stosunku do państwa — ich praca zaspakaja wszystkie potrzeby, które ludność stawia nowoczesnemu państwu we wszystkich kierunkach, ich skąpa płaca nie wystarcza jednak na zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb ludzkich.

Ogólna liczba znajdujących się w służbie państwowej kontraktowych urzędników wynosi około 60.000, w czem największą grupę stanowią oficyanci. Pełnią oni niezbędną służbę we wszystkich gałęziach państwowego życia, wykonują pracę jak urzędnicy państwowi i służba państwowa, tak w wewnętrznem urzędowaniu jak również w obcowaniu ze stronami i mimo to państwo nie chce uznać ich za stałych i stosownie do tego traktować.

Przestali oni już dawno być zwykłymi pisarzami, pracują bowiem samodzielnie tu i ówdzie jako urzędnicy konceptowi, których zastępują, powierza się im odpowiedzialne prace, jak to jest w sądownictwie, skarbowości itd.

To wszystko jednak nie przeszkadza państwu, że zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za czynności i niedomagania, popełnione w urzędowaniu przez tych funkcyonaryuszów, a to ze względu na to, że tu idzie nie o urzędnika lub sługę państwowego, lecz o funkcyonaryusza prywatnego. (Słuchajcie!). To prawnicze uzasadnienie dzieli także najwyższy trybunał sądowy. Nie da się zaprzeczyć, że formalnie może państwo mieć prawo oświadczyć, że go nic nie obchodzi, czy strona poniosła szkodę, dzięki czynności urzędowej oficyanta kancelaryjnego i że nie będzie ono wynagradzać tej szkody, ale materyalnie oznacza to niesłychaną niepewność prawa. (Bardzo słusznie!). Państwo, rząd, który powołany jest nietylko do stworzenia stosunków prawnych, lecz także do ochraniania ich i popierania, staje się burzycielem tych stosunków prawnych, sam sprowadza niepewność prawa w wielu dziedzinach publicznego życia. (Tak jest!).

Jeżeli oficyanci kancelaryjni są używani do służby we wszystkich gałęziach państwowej, publiczno-prawnej służby, jeżeli w swoim zakresie działania wykonują władzę państwową, to musi się im także przyznać publiczno-prawny charakter urzędnika państwowego. Prywatno prawny stosunek służbowy między państwem, jako pracodawcą a funkcyonaryuszem państwowym, jako pracobiorcą nie odpowiada także rzeczywistym faktom i dlatego jest w wysokim stopniu niemoralnym.

Te strony, zawierające kontrakt są z pewności nie równe, państwo bowiem przedstawia taką siłę, która dyktuje biednemu człowiekowi, szukającemu pracy warunki, jakie niemożliwe byłyby u prywatnego przedsiębiorcy. I jak widzimy, w tym kontrakcie, który ma zaszczyt zawrzeć z państwem pomocnik lub oficyant kancelaryjny, wychodzi on z pustemi rękami; a jemu nakłada się jedynie tylko obowiązki, a jako jedyne prawo pozostaje mu zastrzeżone to, że każdej chwili może być bez podania przyczyny wyrzucony z pracy. (Tak jest!). Istotną częścią składową rozporządzenia z 1902 r. jest przepis § 29, wedle którego stosunek służbowy może być każdej chwili bez podania przyczyny rozwiązany.

Musi się rzeczywiście dziwić, jak w ministeryalne rozporządzenie, które reguluje stosunki oficyantów kancelaryjnych, mógł się weisnąć przepis, który jest drwinami z zasad nowoczesnej praktyki prawa karnego; każdy może się bronić i usprawiedliwiać wobec swego przełożonego, tylko urzędnikowi kontraktowemu nie przysługuje to prawo; on musi znieść wydalenie każdego czasu, nawet wtedy, jeżeli przez dłuższy czas służył wiernie i sumiennie państwu.

Jeżeli rozważymy powyżej przytoczone fakta, to musimy dojść do przekonania, że zarówno w interesie autorytetu państwa, jak również w interesie ludności wskazanem, a nawet poleconem jest, aby bezzwłocznie zamienić funkcyonaryuszów prywatnych w służbie państwowej w urzędników państwowych, to znaczy, aby przyznać im charakter wykonującego publiczno-prawne funkcye urzędnika państwowego, jak to jest już dziś faktycznie, ale tylko pod względem pracy. Jako skutek i dalsza konsekwencya musi iść stabilizacya i polepszenie płac oficyantów kancelaryjnych. Od kilku lat słyszymy z kół urzędników skargi na ich nędzne położenie ekonomiczne i wszyscy zwracają się do państwa o pomoc i żądają polepszenia płac. Wobec panującej drożyzny wszystkich środków spożywczych jest rzeczywiście dla urzędnika o stałej płacy niemożliwem wyżywić ze skąpej płacy siebie i rodzinę i utrzymać się na stosownej swemu stanowi stopie. Bieda jest tak wielką, że panuje także wśród urzędników wyższych rang i można śmiało wystąpić z twierdzeniem, że austryacki stan urzędniczy składa się z bardzo niezadowolonych elementów. (Słuchajcie! Słuchajcie!). Ta kwestya omawiana była w tej Izbie wielokrotnie w wymownych słowach i jeżeli poruszam tę sprawę, to czynię to z tego powodu, aby panom wskazać na bezgraniczną nędzę, w jakiej znajdują się pomocnicy i oficyanci kancelaryjni.

Jeżeli położenie urzędników, którzy mają zapewnioną ustawowo egzystencyę i związani są stałym stosunkiem z państwem, jest nie do zniesienia, to los urzędników kontraktowych, u których brakuje tych dwóch tak ważnych psychologiczne momentów, jest zupełnie nie do wytrzymania, wszak ich płaca nie dosięga poborów urzędnika najniższej rangi. Znane są mi wypadki, gdzie oficyant kancelaryjny idzie wprost z urzędu do swego pobocznego zajęcia, tak, że

pracuje on z natężeniem od rana aż do późnego wieczora i dopiero późno wieczorem wraca do mieszkania, oddalonego milę od miasta. (Słuchajcie! Słuchajcie!). Znam takich nieszczęśliwych, którzy każdego popołudnia po godzinach urzędowych tułają się po kancelaryach adwokackich, idą z jednej do drugiej i formalnie żebrzą o zajęcia uboczne. Z płacy, udzielanej im przez rząd, nie mogą wyżyć, muszą szukać różnych ubocznych zajęć, przy czem należy podnieść, że jest dużo pomiędzy nimi takich, którzy mimo żmudnych starań nie mogą znaleźć żadnego zajęcia. Urzędnik państwowy ma przynajmniej przy swej biedzie tę nadzieję, że z czasem zaawansuje i poprawią się jego pobory, urzędnik kontraktowy wie, że nie może spodziewać się niczego i nie może oczekiwać niczego lepszego. Jest gorzej sytuowany jak najgorzej płatny robotnik, jest nowożytnym **niewolnikiem** państwa.

Ta bezgraniczna nędza, to nieustanne a dotąd bezskuteczne petycyonowanie o polepszenie swego położenia sprawiło, że także oficyanci kancelaryjni zrozumieli, jakich środków należy używać, aby przeprowadzić swe życzenia i żądania. Prowadzą oni teraz walkę przez silne organizacye i to ten odniosło skutek, że liczba ich przeciwników w Izbie zmalała i można z pewnością oczekiwać jednogłośnego przyjęcia wniosku **Markhla**.

Należałoby sobie życzyć, żeby rząd swe dotychczasowe stanowisko w sprawie oficyantów kancelaryjnych porzucił i zgodził się na zresztą skromne życzenia tych funkcyonaryuszów, które znalazły swój wyraz we wniosku **Markhla**.

Oświadczamy zatem, że z powyżej przytoczonych względów głosować będziemy za wnioskiem **Markhla**, a jeżeli on z jakichkolwiek względów nie uzyska siły ustawowej, to wytężymy cały nasz wpływ w tym kierunku, aby rząd natychmiast poczynił konieczne zarządzenia, aby przynajmniej w drodze rozporządzenia zapewniono stanowisko tej kategoryi funkcyonaryuszów państwowych i polepszono ich położenie. (Oklaski).

P. T. E.

(Działalność Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie w roku 1911).

Leży przed nami sprawozdanie z trzeciego roku działalności Towarzystwa, które w ciągu krótkiego czasu swego istnienia dzięki swej żywotności i wytrwałej pracy, zdołało w dążeniach ku utworzeniu odpowiedniej opieki nad wychodźcami, w sprawie unormowania emigracyi i wypracowania odpowiadającej naszym interesom narodowym polityki emigracyjnej i kolonizacyjnej, naczelne w kraju zająć stanowisko. Sprawozdanie ostatnie notuje atoli tylko najważniejsze przejawy działalności P. T. E. w roku ubiegłym, odsyłając tych, którzyby o programie tej instytucyi metodach i terenie jej działania więcej dowiedzieć się pragnęli — do obszernej publikacyi ogłoszonej w roku zeszłym p. t. „Drugi rok działalności P. T. E.“.

Poszczególne działy omówione są w sprawozdaniu przez odnośnych swych kierowników, którzy podają w referatach swych do wiadomości ogółu spostrzeżenia i uwagi zaczerpnięte z bezpośredniego doświadczenia i obserwacyi w zakresie swego działania, co dodaje barwności i wagi sprawozdaniu.

Wyjmujemy kilka danych, mogących najbardziej zainteresować naszych czytelników. Do najważniejszych zadań P. T. E, a zarazem najtrudniejszych należy działalność informacyjna. Informacye udzielane bywają bądź ustnie, bądź też przez korespondencye, lub za pomocą komunikatów, cyrkularzy, odezw i wydawnictw, wychodzących nakładem P. T. E. Informacye udzielane dotyczą głównie wychodźtwa do Brazylii (głównie Parany), Argentyny, Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Francyi, Danii itd. i to nietylko w sprawach zarobkowych, ale również w kwestyach wszelkiego rodzaju. — W związku z działalnością informacyjną stoją własne wydawnictwa. W roku sprawozdawczym ukazała się broszura o widokach dla wychodźców w Argentynie, przewodnik dla emigrantów ruskich, oraz wydany w nakładzie 10 tysięcy egzemplarzy i rozdawany bezpłatnie „Kalendarz Emigracyjny“. W działalności oświatowej pierwsze miejsce zajmują starania nad niesieniem pomocy szkolnictwu polskiemu w Paranie przez delegowanie tamże w porozumieniu z Radą szkolną krajową odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli z Galicyi.

W ruchu zarobkowym wychodźczym starało się P. T. E o rozszerzenie rynku pracy poza Prusami i Stanami Zjednoczonymi na inne kraje. Zwłaszcza kładzie Towarzystwo nacisk na uniezależnienie się od Prus, gdzie wobec naszych wychodźców stosowane bywają wyjątkowe prawa. Przedewszystkiem stara się Towarzystwo o rozszerzenie pojemności krajowego rynku pracy przez racyonalne zorganizowanie pośrednictwa pracy w kraju. Wogóle charakteryzuje rok sprawozdawczy rozszerzenie się znaczne rynku pracy — liczba dokonanych pośrednictw podniosła się prawie o 100% w porównaniu z rokiem 1910. Oddział pośrednictwa pracy w Krakowie dał pracę 7256 robotnikom (w 1910 r. liczba ta wynosiła 3803), filia lwowska 1867 robotnikom. Biuro podróży wysłało do Ameryki 8751 wychodźców.

Schronisko dla emigrantów w Krakowie udzieliło w roku sprawozdawczym 17.497 noclegów, z czego 13 348 zupełnie bezpłatnie. Na zapomogi w gotówce wydało Towarzystwo 1144 K.

Rozejrzawszy się w rozległej działalności P. T. E., której zobrazowaniem jest ostatnie sprawozdanie; dojść musimy do wniosku, że już praca pierwszych trzech lat, prowadzona w warunkach niesłychanie trudnych, wydała w dziedzinie, leżącej do powstania Towarzystwa zupełnie odłogiem, plon wcale obfity. Rezultaty dotąd osiągnięte pozwalają spodziewać się dalszych poważnych zdobyczy tak pod względem niesienia pomocy tysiącom wychodźców w wyszukaniu pracy, jak i pod względem zapewnienia im ochrony na obczyźnie. P. T. E. okazało się instytucyą dla służenia tym celom najzupełniej odpowiednią.

Pierwszy Maja.

Rzeszów. (Rozwiązanie zgromadzenia). Zgromadzenie ludowe odbywało się pod gołem niebem na placu muzyk w alei „pod kasztanami“. O międzynarodowem braterstwie mówił tow. Burda. Już na samym początku przemówienia tow. Burdy koncepista starostwa niejaki Gałuszko zdradzał ogromne zdenerwowanie. Groził rozwiązaniem, gdy tow. Burda mówił o stanie wyjątkowym w Chorwacyi, o wojnie włosko-tureckiej, o dławieniu przez Rosyę Persyi, a wreszcie, gdy tow. Burda przytoczył słynne słowa: „bagnetami wprawdzie rządzić można, ale siedzieć na nich nie można“, Gałuszko wstał i rozwiązał zgromadzenie.

Wśród zgromadzonych zapanowało olbrzymie wzburzenie. Gałuszko począł dawać znaki żandarmom, aby wkroczyli i rozpędzili tłum. Na mównicę wyszedł tow. dr Pelzling, piętnując niesłychany gwałt reprezentanta władzy i wezwawszy kilku towarzyszów, udał się z nimi w deputacyi do starosty z żądaniem wydelegowania na zgromadzenie innego komisarza.

Starosta wyraził zdziwienie, bo fakt taki zdarzył się po raz pierwszy w Rzeszowie. Przez 10 lat tow. Burda przemawiał na zgromadzeniach w Rzeszowie, a nie zdarzył się ani jeden wypadek jakiejkolwiek interwencyi władzy. Ponieważ zgłoszono na ten dzień przez komitet P. P. S. D. dwa zgromadzenia (drugie miało się odbyć w sali kinoteatru Olimpia, gdyby z powodu niepogody zgromadzenie pod gołem niebem nie przyszło do skutku), przeto starosta zezwolił na odbycie zgromadzenia w kinoteatrze Olimpia.

Wielka sala kinoteatru zapełniła się szczelnie, ogromna ilość uczestników święta majowego musiała zostać na ulicy z powodu braku miejsca. Towarzysze żydowscy, którzy w tym samym czasie odbywali osobne zgromadzenie, przybyli na nasze zgromadzenie gremialnie.

Tu tow. **Burda** dokończył swego przemówienia o międzynarodowem braterstwie. O 8 godzinnym dniu pracy referował tow. **Prochanowicz**. O ubezpieczeniu społecznem tow. dr **Pezling**.

HERMAN HEIJERMANS.

Numer ośmdziesiąty.

Szkic dramatyczny.

(Tłómaczył A. B. M.).

Osoby: Starzec. Kobieta. Dziecko. Odźwierny. Pierwszy więzień. Drugi więzień. Żołnierz

(Droga przed gmachem więziennym. Grupa wierzb bezlistnych. Z tyłu mur o wielkiej bramie. Budka strażnicza).

Scena pierwsza.

Starzec. — Dziecko. — Żołnierz.

Starzec: Tak, mój chłopcze! Jesteśmy już tutaj.

Dziecko: Nie wejdziemy do środka, dziadku?

Starzec: Nie moje dziecko. Poczekamy tutaj. Jeszcze za wcześnie.

Dziecko: A-a-a jeśli on nas tu nie zobaczy?

Starzec: On już was tam ujrzy. Chodź, siądź tutaj. Całkiem tak bliziutko. Jest dobrze zimno.

Dziecko: Czy mama tu nie przyjdzie?

Starzec: Ależ tak. Nie bądź tak niecierpliwym. Zaraz przyjdzie matka. Ciepło ci? No, tak. Nie boisz się po ciemku? Co, nie? Taki chłop, jak ty, to?

Dziecko: Tam stoi, prawda, żołnierz?

Starzec: Tak, tam stoi żołnierz.

Dziecko: A dlaczego on tam stoi?

Starzec: Bo... bo... bo on tam trzyma straż.

Dziecko: ...Trzyma straż.. Dlaczego, dziadku?

Starzec: Inaczej uciekliby wszyscy.

Dziecko: Kto?

Starzec: A ci, co tam są w środku.

Dziecko: Gdzie?

Starzec: Tam — za murami. Widzisz tam z tyłu te małe okna? Te małe okna z kratami.

Dziecko: O, tak. Tam palą się światła. Ile świateł! O! Ile świateł! Dziesięć, dwadzieścia, sto, tysiąc... nie prawda, dziadku?

Starzec: Nie. Tyle tam znowu nie. Kiepsko liczysz.

Dziecko: A... a... a po co tam przed oknami, dziadku, te żelazne drągi? Ty śpisz, dziadku?

Starzec: Nie, mój chłopcze.

Dziecko: Dziadziu, dziadziu, ty płaczesz?

Starzec: Nie, nie, nie!

Dziecko: O, ty płaczesz przecież — twoje oczy są całkiem mokre... Tak mi się robi smutno... Tak bardzo smutno, dziadku..

Starzec: Cicho-że bądź! Głupi chłopak! Za jaką godzinę zrobi się dzień, wtedy wróci ojciec.

Dziecko: A siedzi on także przy takiem światełku?

Starzec: Tak.

Dziecko: Przy tem światełku? A może przy tem? Albo tam?

Starzec: Tego nie wiem: Jakże mogę to wiedzieć? Jest ich tam tylu.

Dziecko: A kto też tam siedzi?

Starzec: Nie wiem tego... Przy każdem światełku siedzi inny.

Dziecko: A... a... a czy oni wszyscy rozmawiają z ojcem?

Starzec: Nie, moje dziecko. Każde okienko jest dla siebie izbą.

Dziecko: Izbą dla siebie... tak, jak w domu?

Starzec: Nie, nie tak przyjemną, brzydszą. O wiele brzydsze pokoje z białymi murami

Dziecko: ...A są wazoniki z kwiatkami?

Starzec: Wiesz ty, jak wygląda piwnica? W takiej to izbie mieszka ojciec...

Dziecko: W piwnicy? A tam w środku palą się światełka, dziadku?

Starzec: Tak, w nocy.

Dziecko: Ale przecież są tam okna.

Starzec: Te są wysoko nad ziemią. Choćbyś przy nich stanął na palcach, nie mógłbyś widzieć nawet, co się dzieje na dworze. To wysoko, nie prawda?

(Ciąg dalszy nastąpi).

O godzinie 12¼ zjawili się na zgromadzeniu tow. kolejarze z warsztatów kolejowych owacyjnie witani przez zgromadzonych. Po zgromadzeniu uformował się ogromny, jakiego w Rzeszowie jeszcze nie widziano, pochód demonstracyjny, który przeszedł głównemi ulicami miasta. Pochód zakończył się przed lokalem Kasy chorych, gdzie przemówili z balkonu Kasy chorych tow. Burda i dr Pelzling.

Bezrobocie było ogólne, wszystkie budowle, cegielnie, warsztaty stały pustką. Nawet ziemne roboty na przedmieściach były zastanowione.

Po południu o godzinie 2 odbyła się w ogrodzie miejskim zabawa ogrodowa przy dźwiękach orkiestry robotniczej „Harmonia", wieczór zaś w sali stowarzyszeń robotniczych zabawa taneczna.

Przemyśl. I tegoroczny obchód święta robotniczego nie zawiódł nadziei i oczekiwań, wywołanych żywą pracą agitacyjno-przygotowawczą rozwiniętą przez komitet obchodowy. Bezrobocie zapanowało. Ludność pracująca godnie uczciła święto swoje, symbolizujące niepodległość i idee rewolucyjne proletaryatu.

Od wczesnego rana odświętnie przyodziani robotnicy, zaopatrzeni w odznaki, grupami snuli się w mieście, poczem o godz. 10 rano ruszył z lokalu przy ul. Słowackiego pochód ku Górze Zamkowej na uroczyste zgromadzenie ludowe.

Plac za basztą wypełnił się morzem głów. Zabrzmiał „Czerwony sztandar", poczem imieniem komitetu zagaił zgromadzenie tow. W. Wolański. Przewodniczącymi obrano tow. Fr. Mikrutę, Wolańskiego, Bełkota i Ławeckiego, sekretarzował tow. A. Mandel.

Przemówienia zostały wygłoszone w następującym porządku: Tow. J. Schlam o 8 godzinnym dniu roboczym, tow. Sijak (po ukraińsku), tow. Sohn (po żydowsku), tow. dr Mantel o ubezpieczeniu społecznem, tow. Skibiński (po ukraińsku), tow. dr Lieberman o międzynarodowem braterstwie proletaryatu.

Wszystkie przemówienia nagrodzono burzliwymi oklaskami.

O godz. 11·45 uformował się pochód. Przepotężna masa uszeregowana w czwórki nieprzejrzaną, składną falą, spłynęła z góry zamkowej ku miastu. Nad tą demonstrującą, karną i piękną siłą, niby maszty nad żywą taflą pogodnego jeziora — unosiły się barwne, w festony zielone zdobne emblematy: hasła i wołania do walki.

Na czele kroczyła muzyka kolejowa. Gra świetnie nasze robotnicze utwory. Aż serce rośnie, kiedy się słucha, jak swoi swoim grają w święto na radość, na walkę, na bój znojny, kiedy popatrzeć na te rzesze robotnicze, cudne, ukochane. Duma wypełnia duszę, kiedy wszystko, co czuje po proletaryacku z nami, z socyalną demokracyą idzie jako pułki wojenne. Kolejarze, kobiety, młodzież robotnicza, murarze, stolarze, krawcy wojskowi, krawcy cywilni, robotnicy dzienni, robotnicy c. k. magazynów wojskowych, robotnicy c. k. sekcyi kolej., drukarze, kamieniarze, „Wola" robotn. żydowscy, kaflarze, cieśle, robotnicy młynarscy i inni. Pochód prześliczny, pochód mocarza — proletaryatu, pogłębiający siły partyi robotniczej.

U stóp pomnika Mickiewicza postój. Dr Lieberman wygłasza krótkie, pełne siły przemówienie. Muzyka intonuje „Czerwony Sztandar". Nieprzejrzane tłumy rozpraszają się. — Oficyalna część skończona.

Wieczorem bawiono się w salach przy ul. Słowackiego.

W Trzebini referował na zgromadzeniu tow. Teller. W zgromadzeniu brało udział 400 ludzi. Już po rozpoczęciu zgromadzenia przyszli z czerwonym sztandarem górnicy ze Sierszy, śpiewając pieśni robotnicze. Przywitano ich gromkimi okrzykami. W zgromadzeniu brało udział także kilkudziesięciu murarzy z Morawskiej Ostrawy, którzy na budynku, w którym mieszkają, wywiesili czerwoną flagę.

Po południu odbyła się zabawa w lokalu metalowców.

W Zielinie na Węgrzech robotnicy polscy zorganizowani w P. P. S. D. urządzili razem z towarzyszami słowackimi zgromadzenie majowe, na którem referowali tow. Andrzej Hurzdak po słowacku, a tow. Stanisław Warta po polsku. Ogółem brało udział w zgromadzeniu kilkuset Słowaków, Polaków i Węgrów, wstrzymując się zupełnie od pracy. Do roboty poszli jedynie separatyści czescy. Po zgromadzeniu uformował się pochód demonstracyjny, który ze śpiewem Czerwonego sztandaru ruszył do pobliskiego lasku. Wieczorem odbyła się zabawa.

1 Maja w Królestwie Polskiem.

Prasa warszawska, czyniąc rachunek z całego dnia 1 Maja podnosi, iż przeszedł on naogół spokojnie.

Niektóre fabryki na Pradze, na Woli i na Czystem już od rana stanęły, w niektórych innych robotnicy, zjawiwszy się rano, koło południa opuścili pracę. Ogółem, prasa burżuazyjna oblicza obecnie, iż liczba świętujących robotników fabrycznych wynosiła w Warszawie do 12 tysięcy, czyli prawie ⅜ zajętych w przemyśle fabrycznym. — Z wielkich fabryk nie funkcyonowały zupełnie: „Labor", Wulkan", „Drezdeńska Manufaktura".

Charakterystycznem było niemal powszechne świętowanie w nader licznych w Warszawie pracowniach szewskich.

Znacznie więcej fabryk stało w okolicach podmiejskich — gdzie teror rządowy, widocznie słabiej dawał się odczuwać. Stanęły fabryki: „Parowóz" (500 robotników), Witte (65), Neuman i Kernbaum (700), Wawer (115), Kozłowski (30) — wszystkie te fabryki były nieczynne od rana.

O świcie policya zdejmowała czerwone flagi ze słupów i przewodników telegraficznych.

W mieście samem przez cały dzień krążyły wzmocnione posterunki policyjne, patrole złożone z szeregowców żandarmskich i policyi konnej.

Park łazienkowski i ogród botaniczny były z rozporządzenia policyi zamknięte.

W Łodzi większy teror rządowy i przygnębienie robotników zaznaczyło się sparaliżowaniem święta majowego. Rewizye i aresztowania przed 1 maja przybrały wielkie rozmiary, zwłaszcza w noc, poprzedzającą tę datę.

Korespondenci łódzcy notują tylko usuwanie przez policyę pojawiających się tu i ówdzie czerwonych sztandarów.

KRONIKA.

Kraków, 3 maja.

Nowiny krakowskie.

Echa 1 maja. W drukarni Koziańskiego zecerzy pracujący przy „Ilustrowanym Kuryerze codziennym" zastrejkowali w dniu 2 maja z następującego powodu: W dniu 1 maja świętowali oni, jednakowż metrampaż G. przy pomocy właściciela drukarni i uczniów złożył numer. Ponieważ cennik drukarski zabrania uczniom drukarskim pracy przy gazecie, więc z powodu złamania cennika przez metrampaża G. zecerzy oświadczyli nazajutrz, że z nim razem pracować nie będą. Imieniem organizacyi pryncypałów i towarzyszów drukarskich interweniowali p. Anczyc i tow. Misiołek. Skończyło się na natychmiastowem wydaleniu metrampaża G. z drukarni Koziańskiego, poczem zecerzy około południa podjęli pracę. „Kuryer" wyszedł wskutek tego wczoraj z kilkogodzinnem opóźnieniem.

Fabrykant Jarra, znany z zaciekłości wróg organizacyi robotniczej, zemścił się na swoich robotnikach za to, że świętowali w dniu 1 maja, w ten sposób, że zamknął fabrykę do końca tygodnia, aby robotnicy stracili zarobek za trzy dni. Ten prowokacyjny postępek wyrządził wprawdzie krzywdę robotnikom, ale zemści się on i na zaciekłym fabrykancie, bo opinia publiczna zrozumie, że na taką metodę postępowania nie może sobie pozwolić przedsiębiorca, który ma zamówienia i nie bankrutuje.

Trzeci Maj. Dość dużo kamienic, zwłaszcza w Rynku, udekorowanych jest chorągwiami biało-czerwonemi i biało-niebieskiemi. Na kamieniu Kościuszki w Rynku ustawiono gipsowy biust Kościuszki otoczony zielenią. Na wszystkich główniejszych ulicach panie zbierają składki na T. S. L. W pochodzie, który ruszył głównemi ulicami na Wawel, wzięła udział prowadzona przez nauczycieli młodzież wszystkich szkół krakowskich ze swemi muzykami.

Wieczorem odbędzie się w starym teatrze uroczysta akademia na cześć Kołłątaja, na której między innymi wygłosi odczyt prof. Michał Janik ze Lwowa.

Sprawy miejskie. Komisya gruntowa i drogowo-kanałowa na wspólnem posiedzeniu ustaliły ryczałtową kwotę celem wstawienia jej do złożyć się mającej oferty na zakupno gruntów po zniesieniu kolei obwodowej od kolei północnej. Również zatwierdziły ofertę na budowę muru granicznego na gruntach pofortecznych przy ul. Zwierzynieckiej i uchwaliły przystąpić do ułożenia chodników z płyt betonowych.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W komedyi K. Rösslera „Milionerzy" („Die fünf Frankfurter"), która w sobotę 4 maja ukaże się na krakowskiej scenie, obsada głównych ról jest następująca: Gudulę, matkę rodu gra p. Kosmowska; „pięciu Frankfurtczyków", jej synów pp. Siemaszko, Kosiński, Bończa, Stanisławski, Biegański, Charlottę p. Janiczówna, Gustawa, księcia panującego Taunusa p. Leszczyński, palatyna Krzysztofa, jego wuja p. M. Węgrzyn, księżniczkę Ewelinę p. Turowiczówna, księcia Klausthala p. Junosza, księżnę p. Górska. Rzecz się dzieje w r. 1822; 1 i 3 akt w domu przy ul. Żydowskiej w Frankfurcie nad Menem; akt 2 w zamku panującego księcia.

Nowy wypadek ospy zaszedł w Krakowie w szpitalu więzienia sądu karnego przy ul. Senackiej. Zachorował tam więzień Jan Zawadzki, który cierpiał na gruźlicę. Odstawiono go do oddziału epidemicznego szpitala Łazarza, a więźniów poddano szczepieniu.

Oprócz tego wczoraj wydarzyły się znowu 3 zachorowania na ospę, mianowicie przy ulicy Bonerowskiej 14 zachorowała służąca, dalej przy ulicy Blich zachorowało 3 miesięczne dziecko, a przy ul. Gertrudy 14 zachorował prawnik Rafał Smulewicz. Pierwsze dwa wypadki zostały prawdopodobnie zawleczone z Prądnika Czerwonego, zaś Smulewicz miał zarazić się w „Collegium novum" od któregoś z kolegów mieszkającego w pogranicznej wsi Królestwa. Chorych przewieziono do szpitala, a domowników izolowano w ruderze przy ul. Krakowskiej, zastępującej „dom sanitarny".

Waga miejska. Dla umożliwienia kontroli nad wagą sprzedawanego mięsa urządzoną została w jatkach dominikańskich waga miejska. Organa targowe obowiązane są na żądanie kupującej publiczności przeważać mięso bezpłatnie.

Uproszczeny sposób kradzieży praktykuje się w ostatnich dniach w Krakowie. Stare sposoby, polegające na wybijaniu dziur w suficie albo w podłodze, dostawanie się do sklepu przez sąsiednie ubikacye itd., dziś już wyszły z mody; złodzieje na najruchliwszych ulicach otwierają sobie frontowe drzwi sklepów przez odsuwanie żaluzyj żelaznych i gospodarują wedle woli. W ostatnich kilku dniach okradziono w ten sposób jeden sklep przy ul. Szewskiej, sklep Lenerta przy ul. Sławkowskiej i dwa sklepy przy ul. Floryańskiej, a więc w samem śródmieściu. Odsuwanie żaluzyj powoduje znaczny hałas, który szczególnie w nocy daleko słychać; gdzież więc jest policya? Przecież nie można przypuścić, aby na powyższych ulicach nie było w nocy policyanta i nie można też przypuszczać, aby znani z „inteligencyi" policyanci krakowscy uważali takiego jegomościa, który w nocy otwiera żaluzyę, za właściciela sklepu.

Teatr w parku Krakowskim rozpocznie sezon w dniu 4 b. m. arcywesołym wodewilem, granym 125 razy w roku zeszłym p. t. „Krowoderskie zuchy" St. Turskiego. Obsada w głównych rolach pozostaje niezmieniona. Dyrekcya dokompletowała w znacznej ilości personal nowemi siłami ze Lwowa i Królestwa.

W cyrku Edison najnowszy program przynosi od piątku 3 b. m doskonały dobór obrazów. Atrakcyę programu stanowi „Bosonoga tancerka", dramat w 2 aktach osnuty na tle społecznem, niezrównany pod względem naturalności i prawdy życiowej. Długość filmu tego sensacyjnego zdjęcia wynosi 1500 metrów. Z oryginalnych zdjęć powszechne zainteresowanie budzą: „Walka byków w Nimes", „Zamek w Fontainebleau" i aktualny jak zawsze

...rnal Pathego". Stronę komiczną reprezentuje Moryc w roli policyanta" i „W haremie", wesoła przygoda artysty-malarza.

Zbytnia gorliwość policyi. Przed kilku dniami dziecko pewnego kolejarza przyniosło ojcu na „Vorbahnhof" obiad, a wracając do domu na Krowodrzę, zabrało po drodze kawałek węgla wagi 2—3 kg. Ledwie dziecko przyszło do domu, wpadli za niem na podwórze dwaj policyanci i zaczęli dziecko szarpać. Gdy matka na krzyk dziecka wybiegła na podwórze i prosiła o zostawienie dziecka w spokoju, wskazując, że jest chore i dopiero wczoraj było u lekarza, policyanci puścili dziecko i wzięli się do matki, szarpiąc i ciągnąc ją. Broniącą się kobietę oderwano od prania i zaciągnięto na komisaryat, gdzie nie szczędzono jej ...ków.

Dyrekcya powinna wglądnąć w tę sprawę, a także pouczyć komisarza, że do kobiety nie mówi się: bydło i złodziejka.

Pożar wybuchnął wczoraj wieczorem w Rynku Głównym w domu pod l. 16. Na strychu tego domu znajduje się skład porcelany p. Tomaszewskiego. Z niewyjaśnionej przyczyny zajęły się słomiane opakowania porcelany i pożar wkrótce rozszerzył się na cały strych; zapalił się także dach. Czarne kłęby dymu dobywały się z okien ponad dach i na ulicę, czyniąc wrażenie, że cały budynek pali się. Wyjechał najpierw jeden pluton straży pożarnej, wnet wyruszył pluton drugi, gdy strażnik z wieży Maryackiej dał znać o wzmagającym się pożarze. Straż rozpoczęła akcyę, trudną z powodu wysokości budynku i niemożności użycia aparatów ...icznych. Trzymając zwilżone gąbki przy ustach, strażacy wynosili zapasy porcelany ze strychu na podwórze, przyczem pokaleczyli się inspektor pożarny p. Flasza, sierżant p. Dura i praktykant p. Czapik. Po półtoragodzinnej pracy pożar ...lano ugasić. Szkoda wynosi około 5000 K.

Przejechany przez rower. Na ul. Dunajewskiego przed hotelem Krakowskim najechał wczoraj wieczór jakiś cyklista na weterana z 1863 r. Krzyżanowskiego, który w upadku doznał złamania prawej ręki i pokaleczeń na twarzy.

Topielec w Wiśle. Wyłowione we wtorek z Wisły zwłoki rozpoznane zostały jako trup Stanisława ...wczyka z Dąbia, który z niewiadomego powodu popełnił samobójstwo.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego

Piątek: „Lilije" (występ p. Siemaszkowej).
Sobota: „Milionerzy" (Die fünf Frankfurter), komedya w 4 aktach Karola Rösslera).
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Milionerzy".
Poniedziałek: „Upiory" (występ p. Siemaszkowej).
Wtorek: „Milionerzy".
Środa po południu „Wesele" (ceny zniżone do połowy).
Środa wieczór: „Legion".
Czwartek: „Zaczarowane koło" (występ p. Siemaszkowej).
Piątek: „Milionerzy".
Sobota: „W sieci", komedya w 4 aktach J. A. Kisielewskiego (występ p. Siemaszkowej).
Niedziela po południu: „Szklanna góra" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „W sieci" (występ p. Siemaszkowej).
Poniedziałek: „Milionerzy".

Nowiny lwowskie.

W procesie Banku parcelacyjnego zeznawał wczoraj jako świadek dr Bernadzikowski członek wydziału krajowego, były prezes rady nadzorczej Banku. Zeznał on, że zdaniem jego gospodarka Banku była porządną, a krach spowodowany został zamknięciem kredytu przez Bank krajowy. Dalszy świadek poseł Jampolski zeznał, że wystąpił z rady nadzorczej Banku z przyczyn politycznych (świadek należy do frondy ludowcowej); o sumiennem i rzetelnem postępowaniu dyrektorów jest przekonany. Przy zeznaniach świadka Józefa ...yna prokurator żądał wdrożenia przeciw niemu dochodzeń o fałszywe zeznania, ponieważ w śledztwie zeznawał inaczej niż na rozprawie. Trybunał uznał jednak te sprzeczności za wyjaśnione i odmówił żądaniu prokuratora. Między prokuratorem a obrońcą drem Grekiem przyszło do scysyi, zakończonej zasądzeniem dra Greka na grzywnę 100 K.

Ucieczki więźniów. W ostatnich czasach mnożą się ucieczki z zakładu karnego przy ul. Kazimierzowskiej. Przed kilku dniami kilku więźniów schwytano na dachu, onegdaj zaś udało się zbiedz stamtąd dwom złodziejom, Wyrzykowskiemu i Kuciejowi. Wyrzykowski niedługo cieszył się wolnością, bo wczorajszej nocy wpadł w ręce policyi i wrócił do więzienia.

Z kraju.

Wybór w Rzeszowie. Przy wczorajszym wyborze posła po parlamentu w Rzeszowie w miejsce Bilińskiego wybrany został dr Roman Krogulski, na którego padło 2500 głosów z ogólnej liczby 3000 oddanych.

Echa procesu szpiegowskiego. Na skutek wniesionego przez Maryę Trąmpczyńską i Blocha zażalenia przeciw wyrokowi sądu w Przemyślu z 12 lutego b. r., którym skazano ich za szpiegostwo, odbyła się przed kilku dniami rozprawa przed najwyższym trybunałem, który zażalenie odrzucił i wyrok pierwszej instancyi zatwierdził. Marya Trąmpczyńska skazaną została na $2^1/_2$ roku, zaś Bloch na 2 miesiące więzienia.

Ucieczka dyrektorów banku. Z Bołszowiec przedwczoraj uciekli dyrektorzy Zakładu kredytowego: Chaim Hersch Frank i Markus Hellmann, po dokonaniu licznych malwersacyj. Dyrektorowie ci robili interesy własne o podkładzie oszukańczym, puszczali mianowicie w obieg fałszywe weksle, lub zapłacone a nie odebrane z Zakładu kredytowego. Deficyt Zakładu kredytowego ma wynosić około pół miliona koron. Poszkodowani są głównie włościanie i drobni handlarze żydowscy.

Ze świata.

Choroba Strindberga. Z Sztokholmu donoszą: Strindberg poddał się ponownej operacyi; stan jego zdrowia jest pomyślniejszy.

Śledztwo o katastrofę „Titanica". Z Londynu donoszą: Wczoraj rozpoczęło się śledztwo w sprawie zatonięcia „Titanica". Przewodniczący otwarł rozprawę manifestacyą na rzecz krewnych ofiar. 60 adwokatów broni interesów różnych stron.

Przegląd społeczny.

Strejk piekarzy w Krakowie. Prasa burżuazyjna zozdmuchuje częściowy strejk piekarzy do niesłychanych granic. Faktem jest, że ogół majstrów żydowskich i większa część majstrów chrześcijańskich zawarły ugodę cennikową z robotnikami. W strejku więc stoi tylko kilka piekarni. Terminatorzy popierają strejkujących zupełnem bezrobociem. Natomiast wojskowość przyszła z pomocą majstrom piekarskim, przysyłając żołnierzy do roboty w piekarniach Menzla i Broszkiewicza. Majstrowie grożą strejkującym ogólnym lokautem. Na nic to się jednak nie zda, gdyż robotnicy trzymają się solidarnie.

Z sali koncertowej.

Koncert popularny pieśni polskiej urządził wczoraj „Chór akademicki". Solistami wieczoru byli: panna Szafrańska, znana u nas dobrze ze sceny i estrady, która świeżo powróciła ze studyów, odbytych pod kierunkiem Reszkego w Paryżu, p. Stępniowski, śpiewak, rozporządzający ładnym materyałem tenorowym o odcieniu lirycznym, ciepłym i czysto a prawidłowo brzmiącym, choć jeszcze nie należycie wyszkolonym. Trzecim był artysta opery poznańskiej p. Bukowski, przyjmowany, jak i poprzednio wymienieni bardzo erdecznie i również zmuszony do naddatków. Program na ogół nie ciekawy i dobrze znany posiadał jedną jedynie interesującą samą przez się produkcyę: B. Walewskiego, „Pogrzeb Kazimierza Wielkiego", do słów z poematu Wyspiańskiego. Utwór to napisany dobrze ze stanowiska muzycznego i dowodzi opanowania techniki w władaniu chórem, ze stanowiska tekstu jednak charakter jego nie wydaje nam się nastrojowo zgodnym z duchem wspaniałej strofy Wyspiańskiego i zbyt powierzchownie ją traktującym.

Dyrygował koncertem bez zarzutu pan Walewski. *T. Ch.*

TELEGRAMY

z dnia 3 maja.

Delegacye.

Wiedeń. Delegacya austryacka. Na wczorajszem posiedzeniu Klofacz przemawiał przeciw sojuszowi z Niemcami; omawiał stosunek do Rosyi i protestował przeciw wydalaniu austryackich obywateli z Prus.

Przemawiali del. Kramarz i Stapiński, poczem dyskusyę nad prowizoryum budżetowem przerwano.

W delegacyi węgierskiej hr. Apponyi wzywał ministra wojny, aby się wstrzymał od mieszania się w sprawy wewnętrzne.

Po dalszych przemówieniach uchwalono prowizoryum budżetowe.

Z parlamentu.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów toczy się dalsza dyskusya nad ustawą o poprawie bytu pocztowców. Zabiera głos poseł Burzival.

Wybory w Wiedniu.

Wiedeń. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do Rady miasta z I. koła wybrano 4 kandydatów chrześcijańsko socyalnych; w 10 okręgu odbędzie się ścisły wybór między chrześcijańsko socyalnym a wolnomyślnym.

Strajk w Petersburgu.

Petersburg. W 29 fabrykach strejkuje 5900 robotników.

Reforma wyborcza we Włoszech.

Rzym. Izba rozpoczęła wczoraj obrady nad projektem reformy wyborczej. Zaprowadzone będzie powszechne prawo wyborcze ludu. Liczba uprawnionych do głosowania zwiększy się z 3 na przeszło 8 milionów. Przedłożenie zawiera szereg postanowień, zapewniających częściowo także analfabetom prawo swobodnego głosowania i niezawisłość tajnego głosowania.

O rejon forteczny i prochownie wokoło Podgórza.

Z końcem grudnia roku zeszłego udała się deputacya miasta Podgórza z burmistrzem na czele do Wiednia, aby w ministerstwie wojny wykołatać przyspieszenie dawno już postanowionego usunięcia, względnie przeniesienia rejonu fortecznego, okalającego miasto Podgórze, oraz usunięcia kilku prochowni, znajdujących się jeszcze w blizkości Podgórza. Rejon forteczny, o którego usunięcie chodzi, znajduje się na gruntach, należących do gminy m. Podgórza i dawno już uznany został jako zbyteczny i nie mający żadnego znaczenia dla celów strategicznych, a ministerstwo wojny zgodziło się już na odstąpienie tych gruntów gminie Podgórze, ale czynności, zmierzające do urzeczywistnienia tego tak upragnionego przez mieszkańców miasta celu idą bardzo powolnym krokiem mimo, że gmina Podgórze zobowiązała się za grunta wojskowe zapłacić pono bardzo wysoką cenę.

Ogólnie znaną jest rzeczą, jak strasznym ciężarem dla ludności jest taki rejon forteczny, jak dalece tamuje rozwój miasta w każdym kierunku i zupełnie niezrozumiałą jest opieszałość, z jaką traktuje się tę sprawę, tembardziej, że skarb państwa z usunięcia rejonu odniósłby korzyści nie tylko przez to, że otrzymałby od gminy cenę kupna za grunta pofortecznę, ale także wskutek otworzenia się nowego źródła dochodów podatkowych przez zabudowanie gruntów obecnie w rejonie leżących fabrykami i domami czynszowymi.

Dla ilustracyi, jakim ciężarem jest taki rejon, posłużyć może fakt, że jeszcze w ostatnich czasach ze względu właśnie na ten już nie mający żadnego znaczenia rejon, nie pozwolono w jednej z gmin sąsiadujących z Podgórzem wybudować szkoły w miejscu, gdzie była ona konieczna, przez co wielka ilość dzieci pozbawiona została możności nauki.

Usunięcie rejonu fortecznego nie usunie jeszcze złego, jak długo pozostaną prochownie w tem miejscu, gdzie obecnie się znajdują, albowiem i prochownie mają swój rejon, w którym budować nie można i to bardzo obszerny, obejmujący prawie wszystkie grunta, znajdujące się w rejonie fortecznym, a nadto prawie wszystkie te grunta poforteczne, które wojskowość ma odstąpić gminie Podgórze, tak, że nawet po usunięciu rejonu fortecznego zakaz budowania ciążyć będzie nadal na wszystkich prawie tych gruntach. Jednakowoż ciężar ten niczem nie jest w porównaniu z niebezpieczeństwem, grożącem przez możliwość wybuchu prochowni.

W czerwcu 1909 r. ludność Krakowa i Podgórza oraz okolicznych gmin doznała już skutków wybuchu jednej prochowni i obecnie wciąż jeszcze pozostaje pod wrażeniem tego wybuchu. Gdyby jednak wiedziano ogólnie, jak słabą próbą był ten wybuch i jak straszne niebezpieczeństwo zagraża stąd życiu i mieniu setek tysięcy ludzi, opinia publiczna zmusiłaby nawet tak mało uwzględniające życzenia i potrzeby ludności sfery wojskowe do natychmiastowego usunięcia prochowni z sąsiedztwa miast w takie miejsce, gdzie ewentualny wybuch nie spowodowałby znacznej szkody.

Aby zrozumieć niebezpieczeństwo, zagrażające ludności ze strony prochowni, należy sobie uprzytomnić, że w najbliższem sąsiedztwie Krakowa na samej prawie granicy Podgórza rozsiadło się na terenie wojskowym w niewielkiem oddaleniu od siebie ośm prochowni napełnionych prochem strzelniczym, dynamitem i rozmaitymi pociskami napełnionymi materyałami wybuchowymi o strasznej sile, jak ekrazyt, melinit, lyddit i t. p. Z tych prochowni wybuchła w czerwcu 1909 jedna wskutek uderzenia pioruna, ale na szczęście nie zawierała ona dynamitu, ani też żadnego z silniejszych materyałów wybuchowych, lecz tylko proch i to w niewielkiej stosunkowo ilości 20 000 kg., podczas gdy inne prochownie zawierały po 80 000 kg. i więcej. Już najbliższa prochownia, oddalona zaledwie o kilkanaście metrów od tamtej, zawierała 80 000 kg. prochu i cudem chyba się stało, że mimo tak nieznacznego oddalenia nie nastąpił wybuch tej drugiej prochowni, chociaż eksplodujące pociski zdemolowały ją prawie doszczętnie i uderzały w beczki napełnione prochem. Gdyby był nastąpił wybuch tej prochowni, nie byłoby już potrzeby starania się o przeniesienie reszty, bo ani z prochowni, ani z Krakowa i Podgórza nie pozostałoby prawie ani śladu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wybuch 80 000 kg. prochu spowodowałby eksplozyę wszystkich innych prochowni, a w następstwie tego zniszczenie wszelkich budowli w promieniu kilkukilometrowym.

Położenie nasze podobne jest zatem do położenia ludzi, mieszkających u stóp wulkanu. Różnica jest ta, że niebezpieczeństwa z wulkanu płynącego żadna siła ludzka usunąć nie zdoła, zaś prochownie, które wskutek lekkomyślności ludzkiej umieszczono w najbliższem sąsiedztwie wielkiego miasta, ręką ludzką z łatwością przy dobrych chęciach usunąć się dadzą. Nie istnieje bowiem żadna poważna przyczyna, któraby stała na przeszkodzie przesunięcia prochowni i sam zarząd wojskowy przyznaje, że niema powodu, dla któregoby prochownie musiały stać w tem miejscu, gdzie obecnie stoją. Ale wojskowość chciałaby na przeniesieniu zrobić dobry interes i żąda, aby gmina miasta Podgórza zamiast obecnych drewnianych bud, urągających przepisom ogniowym, wystawiła w innem miejscu kosztem 1,500 000 koron nowe prochownie, odpowiadające wszelkim nowoczesnym wymogom.

Gdyby nawet parlament jeszcze dalsze setki milionów na nowe wydatki wojskowe uchwalił, nigdy wojskowość nie będzie miała pieniędzy tam, gdzie chodzi o interes ludności cywilnej, a w dodatku jeszcze zechce zawsze na tem zarobić i z przymusowego położenia ludności skorzystać. W niniejszym wypadku tem bardziej tę chęć wyzysku potępić należy, że już wojskowość i tak na gminie miasta Podgórza dobry interes zrobiła, biorąc krocie tysięcy za grunta poforteczne, darowane jej przed laty przez gminę.

Zarząd wojskowy wie o tem najlepiej, że z powodu prochowni grozi miastu straszne niebezpieczeństwo, że w r. 1909 tylko trafem uniknęliśmy strasznej katastrofy; że w tych budach drewnianych, poczerniałych od starości i wysuszonych od słońca, materyały wybuchowe ani chwili pozostać nie powinny! Wszakże zważyć należy, że żołnierze stojący na warcie około prochowni, to ludzie młodzi i wprost zgroza pomyśleć, że w ręku tych ludzi leży życie i mienie setek tysięcy ludzi i że jedna chwila lekkomyślności lub niedbalstwa takiego człowieka może dwa kwitnące miasta zamienić w kupę gruzów.

Przed kilkoma laty zdarzył się wypadek, że żołnierz stojący na warcie zapalił sobie w budce papierosa, przyczem zajęła się budka i wkrótce stanęła w płomieniach. Na szczęście powietrze było spokojne bez wiatru i usiłowaniom nadbiegłych ludzi udało się zlokalizować i zapobiedz przeniesieniu go na sąsiednią prochownię. Najlżejszy podmuch wiatru byłby wówczas wystarczył do wywołania katastrofy, bo każda iskierka przeniesiona na ściany oddalonej zaledwie o kilka kroków prochowni musiałaby spowodować zajęcie się drzewa, palnego jak hubka. Innym razem znowu przejeżdżał orszak weselny około prochowni, przy której stał szyldwach z tej samej wsi i na zaproszenie uczestników wesela żołnierz wsiadł na wóz, pozostawiając karabin na miejscu dla czuwania nad prochownią.

Dzieje się to zresztą dosyć często, że koło którejś z prochowni niema warty, a wtedy wystarcza zapałka, czy też papieros nieoględnie rzucony przez przechodnia, aby wywołać zniszczenie wszystkiego naokoło.

Wojskowość i rząd wiedzą o tem wszystkiem i zdają sobie dobrze sprawę z grożącego niebezpieczeństwa, ale u nas idzie wszystko po austryacku i nie wystarczy taka nauka, jaką mieliśmy w czerwcu 1909 roku. Dopiero gdy nastąpi nowy wybuch i zniszczy wielkie miasto z dorobkiem tylu stuleci, pozbawi życia i mienia setki, a może tysiące ludzi, wtedy rząd przyjdzie może powoli do przekonania, że miejsce było źle obrane i że nie należy odbudowywać prochowni pod bokiem wielkiego miasta.

MAŁY FELIETON.

W. AZOW.

Bajka o mądrym popie i biednym chłopie.

(Z rosyjskiego).

Otoczyły dzieci dobrego wuja i poczęły go pro[...]

— Wujaszku, opowiedz nam bajkę!

— Jakiej bajki chcecie? — zapytał dobry wu[j]

— Symbolicznej! — zawołały jedne dzieci.

— Politycznej! — krzyknęły inne.

— Dobrze więc — odrzekł dobry wuj — o[...]wiem wam bajkę symboliczno-polityczną.

* * *

Żył swego czasu biedny, bardzo biedny chło[p] co miał całą kupę dzieci. Mieszkali wszyscy w m[a]łej chatce. Ciasno tam było, powietrze ciężkie, o[d]tchnąć niema czem. Męczył się nasz chłop, męczył się, cierpiał, cierpiał — wreszcie poszedł do popa.

— Tak — rzekł pop, gładząc brodę — wię[c] ciasno ci, powiadasz?

— Tak ciasno, ojcze, tak ciasno, że poprostu obrócić się nie da rady. Nie izba to, a buda. Po prostu, Boże odpuść, psia buda.

— Tak — mówi pop. — A kury masz?

— Są, ojcze, są — odpowiada chłop. — Ale co to za kury? Suche to i chude — same kości i pierze...

— Tak, synu — powiada pop. — Puść kury do izby, niech tam śpią.

Dawszy tę radę, obrócił się pop i poszedł do swej popadyi.

Drapie się chłop w głowę, drapie — nic nie rozumie. Czy lżejszem się stanie powietrze w izbie, jeżeli jeszcze i kury w niej zamieszkają? Ale niema nad czem rozmyślać — przecie pop wie, co mówi; powrócił do domu i wpuścił kury do izby.

Powietrze jeszcze cięższem się stało. Smród taki, aż za gardło ściska: jakby kto dusił.

Znów idzie chłop do popa.

— No i cóż, synu — pyta pop — lżej ci, kie[dy]dyś kury do izby puścił?

— Oj, nie lżej, ojcze, nie lżej. Było ciężko, a teraz — to już wytrzymać nie można. Choć się kładź i zdychaj.

— A świnkę masz? — pyta pop.

— Mam wieprzka. Ale co to za wieprzek? Skóra i kości.

— Tak — rzekł pop, gładząc brodę — wpuść i wieprzka do izby.

Powiedział, co wiedział, i odszedł.

— Kpi ze mnie pop, czy o drogę pyta? — pomyślał chłop. Niema jednak nad czem się zastanawiać: pop — człek mądry — wie, co mówi. Wziął chłopina i wieprzka do izby.

Zrobiło się w izbie powietrze, jak w jakim chlewie. Nietylko już niema gdzie się obrócić, ale i kości rozprostować niema gdzie. Brud i smród, że lepiej nie mówić. Przyszedł pewnego razu pan wójt w jakiejś sprawie — przez próg ledwie przestąpił i zemdlał. Za nogi trza go było wywlec na pole.

Po raz trzeci idzie chłop do popa.

— No, i cóż synu — pyta pop — lżej ci, kie[dy]dyś wieprzka do izby puścił?

— Gdzież tam lżej, przewielebny ojcze! — odparł chłop. — W chlewku już lżej, niż w izbie. Dzieci beczą, żona ryczy. Sodoma i Gomora, Boże odpuść, a nie izba.

— Tak — rzekł pop — a krowę masz?

— Mam. Tyle żyjemy, co z tej krowiny. A c[o] to za krowa? Po sąsiadach owce większe od tej krowy. Skóra jeno i kości.

— I krowę weź do izby — poradził pop.

— Wasza przewielebność!... — Chłop złożył rę[]ce, jak do modlitwy.

Ujrzał tylko plecy popa.

Wraca chłop do domu — całe pół dnia rozmyśla. Puścić krowę do izby, to dziecko się zamorzy. Ale co tu rozmyślać — już pop wie co mówi; zawszeć to pop — dobrze radzi. Wziął do izby i krowinę.

Zawyły baby, zawyły dzieci. Chłop trzymał się, trzymał, wreszcie nie wytrzymał i też zawył. Żyć już nie może. Lepiej już — nóżki przez płot — i koniec sobie zrobić.

Biegnie chłop do popa.
— Wasza przewielebność! Ojcze przewielebny! Już chcę skończyć z sobą! Sił już nie mam!...
— Tak ci, powiadasz, ciężko? — pyta pop.
— Tak ciężko, że już wytrzymać nie mogę.
— Dobrze. Wypuść więc kurki z izby.
Wypędził chłop kury z izby. Powietrze stało się o małą odrobinkę lepsze. O bardzo małą odrobinkę.
Znów poszedł chłop do popa.
— Cóż, synu — pyta pop — pomogło wypędzenie kur?
— Trochę zelżało — odpowiada chłop.
— Wyrzuć jeszcze i wieprzka. Przestronniej się zrobiło w chacie, jest już czem odetchnąć. Baby poweselały, dzieci ożyły, poweselał i nasz chłop. Z lekkiem sercem poszedł do popa.
— Cóż, synu, lepiej ci od czasu kiedyś wypędził wieprzka na pole?
— Dużo lepiej! — odrzekł chłop. — Teraz odetchnąłem. Jest przynajmniej gdzie nogi wyciągnąć. A i smrodu już tego niema.
— Teraz wyprowadź z chaty krówkę — radzi pop.
Wypędził chłop krówkę. Izba jakby się wdwójnasób powiększyła. Jest gdzie się ruszać, a powietrze takie dobre! Poprostu — pałac, nie chata! Nakładł chłop pełniutką kobiałkę jaj, wziął korzec zboża, i idzie do popa.
— Cóż synku — mówi pop, odbierając podarki — lepiej ci od czasu, kiedyś krowę z izby wyprowadził?
— Święty Boże! — woła chłop. — Tak mi teraz dobrze w mej izbie, tyle mam miejsca. A powietrze — jak u kupca w pałacu: Do śmierci będę dziękował dobrodziejowi...

* * *

Dobry wuj skończył.
— Zrozumieliśmy! — zawołała część dzieci. — To znaczy, że nie trzeba żadnych ulepszeń społecznych!
— I my zrozumieliśmy! — woła inna część dzieci. — To znaczy, że zamiast reform wystarczy zmniejszać represye!

Sprawy partyjne.

Założenie komitetu P. P. S. D. w Dębicy. Dnia 28 kwietnia b. r. odbyło się w lokalu p. Armaty w Dębicy liczne poufne zgromadzenie kolejarzy, na którem na temat: „Walki kolejarzy o podwyższenie płac itd. a 1 Maja“ referował tow. Szydlik ze Lwowa. Wywody tow. Szydlika streszczają się w następującej rezolucyi, jednogłośnie przyjętej:

„Zgromadzeni dnia 28 kwietnia 1912 kolejarze z Dębicy i okolicy uznają konieczną potrzebę wzięcia udziału w ruchu politycznym, a to ze względu na tę okoliczność, że walka z rządem, jako właścicielem ck. kolei państwowych, o poprawę swego bytu jest bez politycznego uświadamiania ogółu niewystarczającą; dalej ze względu na zbliżające się uroczyste święto proletaryatu w dniu 1 maja, którego świętowanie jest jeszcze dla kolejarzy w Dębicy niemożliwem, przeto zgromadzeni uchwalają pójść za wzorem pracowników innych miejscowości państwa i kraju, utworzyć w Dębicy komitet miejscowy P. P. S. D., by przez wzięcie żywego udziału w życiu politycznem wywrzeć silny wpływ na ustawodawstwo państwowe i krajowe w kierunku potrzeb swoich i całej klasy pracującej. Przeprowadzenie w czyn tej uchwały uważają zgromadzeni za jedynie możliwe i odpowiednie święcenie 1 Maja w obecnych warunkach w Dębicy“.

Z kolei przystąpiono do wyboru komitetu miejscowego, w którego skład weszli: tow. Michał Cieśla, przewodniczący, Stanisław Mróz, zast. przew., dalej Jan Daniel, Jan Cebulak, Antoni Klęczek, Marcin Szewczyk, Stanisław Puzon, Stanisław Potyrała, Antoni Piękoś i Maurycy Wykupil.

Na tem zgromadzenie zakończono.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w piątek 3 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Stowarzyszenie personalu pomocniczego drukarskiego w Krakowie** urządza w niedzielę 5 maja zabawę ogrodową w ogrodzie p. Masnego (dawniej p. Męckiej) na Woli Justowskiej. Program: muzyka, tańce, zabawy towarzyskie, poczta ogrodowa, koło szczęścia, strzelnica japońska, beczka piwa za 5 h, kręgielnia i t. d. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 60 h, dla dzieci do lat 10 wstęp wolny. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Niniejszem składam na tej drodze publiczne podziękowanie **„Allianz“ akcyjnemu Towarzystwu ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu** za szybkie i sumienne wypłacenie mi przez filię w Bielsku kapitału K 4000, ubezpieczonego na życie mego śp. męża Jana Markiewicza, byłego kierownika szkoły w Myślachowicach.

Borysław, 18 kwietnia 1912.

Stanisława Markiewicz.



L. 47084/1912
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na dostawę sprzętów szkolnych dla szkoły przy ul. Szlak.

Warunki dostawy jakoteż rysunki na sprzęty szkolne przejrzeć można w biurze St. Radcy Budownictwa miej. Jana Zawiejskiego przy ul. Biskupiej l. 2 między godziną 11—1 w południe, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Do oferty dostarczyć należy kwit z wadyum złożonego w Kasie m. w wysokości $2^1/_2$ prc. sumy oferowanej.

Oferty wnosić należy w wyż wymienionem biurze do dnia 13 maja br. do godz. 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali Magistratu.

Kraków, 26 kwietnia 1912.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

L. 50069/1912.
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego na placu Wolnica, miejskiej ul. Krakowską a ul. Bożego Ciała odbędzie się w Budownictwie miejskiem Oddz. B. rozprawa zapomocą ofert pisemnych dnia 13 maja 1912 r. o godz. 12 w południe.

Wadyum wynosi 250 K.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe. Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, 29 kwietnia 1912.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Miliony

ludzi cierpiących na

Kaszel

chrypkę, katar, zaflegmienie, koklusz i kaszel kurczowy, używają

KAISERA

KARMELKI PIERSIOWE

z „3 JODŁAMI".

6050 notar. uwierzyt. świadectw lekarzy i prywatnych dowodzi doskonałego skutku

nadzwyczaj smacznych i dobrze działających cukierków.

W pakietach po 20 i 40. hal. jakoteż w puszkach po 60 h.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego W KRAKOWIE

poleca: dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i w Domu, bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40 — kurs II-gi kor. 4·80.

Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.

Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60.

Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.

Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1·30

Kolacye jarskie

o wielkim wyborze potraw

oraz

śniadania i podwieczorki

wydaje

KUCHNIA JARSKA

„PRZYRODA"

Kraków, ul. św. Krzyża 7.

(Od 15 go marca b. r. znów pod zarządem **dawnej właścicielki**).

DARMO

mimo ogólnej drożyzny otrzyma każdy przedmiot użytkowy, kto zamówi 5 klg. paczkę **żytniej kawy PROBAT**. 1 paczka tylko K. 3·70 opłatnie do każdej miejscowości za pobraniem.

„PROBAT" daje bez domieszki kawy ziarnistej zdrową i smaczną kawę. Tylko prawdziwy z plombą woreczków z marką PROBAT".

BERNSDORFER Getreide Rösterei BERNSDORF 24 bei Trautenau, Böhmen.



Pierwszorzędne eleganckie i tanie jest nasze obuwie

Alfred Fränkel Sp. kom

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii

Kraków, Rynek główny 14.

Zastępca: L. Steigler.

IWONICZ ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY I KLIMATYCZNY.

(Stacya kolejowa Iwonicz w Galicyi). :-: Poczta i telefon w miejscu.

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa. Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofuloza), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalatorya systemu „Clara". Kąpiele w gorącem powietrzu systemu „Polana", tudzież sztuczne kąpiele gazowe.

Lekarze zakładowi: **Docent Dr Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr Grzegorz Turzański z Jarosławia**, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I. od 1 maja do 20 czerwca i w III. od 20 sierpnia do końca września, mieszkania znacznie tańsze. — Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I. i III. sezonie.

Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica zakładowa, w której odprawia się codziennie Msza św.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela tudzież prospekta na żądanie gratis i franco wysełą

Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

---

1 KORONA

tygodniowo bez poręczenia można sobie spłacać u

S. ZAHNA

przy ul. Floryańskiej l. 31 w Krakowie,

dostawcy związku c. k. urzędników państw., wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk, z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach**, mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za **K 13·—**, srebrny Omega za **K 24·—**, zegarek 14 karatowy złoty za **K 18·—**, 14 karatowy złoty łańcuszek za **K 9·—**, łańcuszek srebrny za **K 1·—**, jakoteż 14 karatowe złote pierścionki i kolczyki po **K. 3·—**. Z powodu wielkiego zapasu

---

Sery

Ementaler, Groyer krajowy w dowolnej ilości po cenach fabrycznych, poleca fabryczny skład serów Bracia Rolniccy, Kraków, Wielopole 7.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

SUKNA

i modne materyały damskie i męskie poleca dom eksportowy

PROKOP SKORKOWSKY I SYN W HUMPOLCU, CZECHY.

Próbki na żądanie franko. Ceny bardzo umiarkowane.

ZEFIRY

Ciągnienie dnia 1 lipca 1912

Główna wygrana fr. 200.000

Losy Tureckie

dają rocznie

6 głównych wygranych: 3 po fr. 400.000, 3 po fr. 200.000 i wiele znacznych mniejszych wygranych: franków 30.000, 10.000, 6.000 etc.

Do nabycia za gotówkę po każdorazowym kursie dziennym lub:

1 los turecki w ratach miesięczn. po koron 6·—, lub [illegible]
2 losy tureckie w „ „ „ „ 12·—, „ [illegible]
3 losy tureckie w „ „ „ „ 18·—, „ [illegible]

Najtaniej ustanowione ceny po każdorazowym kursie dziennym z natychmiastowem prawem do wygranej na mocy prawnie wystawionego dokumentu sprzedaży po zapłaceniu pierwszej raty, która najwygodniej przekazem pocztowym lub przez zaliczkę może być pobraną.

Edward Urban

Dom bankowy w Bernie, Grosser Platz 23-[illegible]

(we własnym domu).

Uczciwych, stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości.

Tanie ceny! Wysoka prowizya!

Prawdziwe berneńskie materye na sezon wiosenny i letni 1912 roku.

Resztka długości 3·10 mtr. wystarczająca na kompletne ubrania męskie (marynarka, kamizelka i spodnie) kosztuje tylko

1 resztka kor. 7
1 resztka kor. 1[illegible]
1 resztka kor. 1[illegible]
1 resztka kor. 17
1 resztka kor. [illegible]

Resztka wystarczająca na czarne ubranie salonowe K 20·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)

Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy Siegel-Imhof są znaczne. Stałe niskie ceny. Wielki wybór. Ściśle najsumienniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

„THE GRESHAM"

TOWARZ. UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE W LONDYNIE

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego. De[illegible]pozyt Towarzystwa przy c. k. państw. Centralnej Kasie w Wie[illegible] dniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

Koron 39,032.093·—.

Wyciąg ze sprawozdania Walnego Zgromadzenia odbytego 18 maja 1911 w Londynie.

1. Ogólny dochód za rok 1910	K	34,895.374·—
2. Aktywa z dniem 31 grudnia 1910 .	„	251,366.657·—
3. Wypłacone police ubezpieczonym od czasu istnienia towarzystwa	„	642,829.228·—
4. Nadwyżka z dniem 31 grudnia 1910	„	10,616.240·—

Nadwyżkę użyto:

Wypłacono ubezpieczonym jako tymczasowy udział w zysku	„	824.206·—
Do dalszego podziału zysku między ubezpieczonymi	„	6.808.941·—
Dywidendy i odsetki akcyonaryuszom	„	941.612·—
Jako rezerwę na wypadek obniżenia stopy procentowej	„	2,041.481·—
	K	10.616.240·—

Bardzo umiarkowane warunki ubezpieczenia. Szczególnie korzystne warunki przy pokryciu polic.

Różne ubezpieczenia ze zmniejszającą się płatnością polic, z gwarancyą 3%.

Specyalna taryfa z rentą dla wychowania sierót i inne nowe korzystne taryfy.

Informacye i prospekta darmo.

Dyrekcya Filii dla Austryi: Wiedeń, I., Geselastrasse 1.

Osoby dobrze obeznane w dziale ubezpieczeniowym i mające stosunki tak w mieście jak na prowincyi, zostaną na korzystnych warunkach przyjęte.

Jeneralna Ajencya The Gresham w Krakowie, Grodzka 1[illegible]



Kule i kręgle

i drzewa [illegible]

Przybory bilardowe

polecają najtaniej

Reim i Ska

Kraków, Rynek gł. [illegible]

Specyalne cenniki [illegible] żądanie gratis i franko.